

Pandemia koronawirusa pojawia się w Europie w marcu 2020 roku. Polki i Polacy dowiadują się, co to oznacza. Zaczyna się pierwszy lockdown.

W marcu zaczyna się także kabaret pod tytułem: *Będą wybory, wyborów nie będzie*. Jako dziecko peerelu z nostalgią przypominam sobie podobne wróżby z czasów stanu wojennego: *Wejdą, nie wejdą*. Szczęśliwie dla nas coraz mniej osób w naszym kraju to pamięta, dlatego wszyscy zajęli się wojną polsko-polską. Wynik: wszyscy na tym tracimy, a najwięcej nasz budżet, zwłaszcza po wydrukowaniu kart do głosowania na wybory, których nie było.

We Włoszech z kolei zaczyna się selekcja godna Trzeciej Rzeszy, zwycięży kult siły i młodości, na który Europa, szczycąca się podejściem humanistycznym i przestrzeganiem praw człowieka, nie reaguje, a wręcz przystaje na to, aby starych ludzi odsyłać do domów, nie leczyć ich, a respiratory i szansę na przeżycie w pandemii dać młodym. Klasyfikacja ludzi na lepszy i gorszy sort zaczyna być naszym sposobem na życie. W Europie podczas pandemii okazało się, że nie ma praw człowieka, równości, wolności, sprawiedliwości, a łóżka z respiratorami należą się młodym i silnym. Witalność wygrywa, nikt nawet nie zauważył, że w ten sposób weszliśmy w erę silniejszego i sprawniejszego.

Na wiosnę wybucha narodowa histeria: kiedy i gdzie pojedziemy na wakacje. Wszyscy chodzą załamani i płaczą. Wakacje to przecież sprawa wagi narodowej. Wirus wirusem, pandemia pandemią, a my chcemy plaży, zabawy i godnego życia bez maseczki na nosie. W ataku histerii: *kto nam ukradł wakacje* nikt nie zauważa, że mocno ograniczona liczba lotów od razu przyczyniła się do oczyszczenia atmosfery ze śladu węglowego. Jednak wizja niespicia się tego roku w kurorcie w Egipcie czy na plaży w Grecji okazuje się przytłaczająca. Nie tylko zresztą dla Polaków. Cały świat spogląda na samoloty tęsknym wzrokiem. Wakacje *all inclusive* muszą być. Z samolotem, z wycieczkami, z wyrzucaniem ton śmieci na plażach i w lasach, z zadeptywaniem ostatnich ścieżek, których człowiek jeszcze nie zabetonował.

Przeludnione obozy dla uchodźców zmagają się z Covid-19. Aktywiści i aktywistki alarmują, każdy jest jednak zajęty swoimi problemami. Osoby w kryzysie bezdomności nie mają dostępu do odpowiedniej opieki sanitarnej, maseczki wydają im wolontariusze. Wiele domów noclegowych zostaje zamkniętych. W schroniskach dla zwierząt zaczyna brakować jedzenia, lekarstw, pieniędzy. Tarcze antykryzysowe nie uwzględniają jednak tych, których nie chcemy widzieć na co dzień. Uchodźca, osoba bezdomna, zwierzę w domu wolontariuszki czy wolontariusza się nie liczy. Bezdomność niech umiera w ciszy.

Z początkiem lata wszyscy ruszyli w góry, nad morze, do lasów, parków. Chodzić, wędrować, zwiedzać, strzelać do zwierząt, śmiecić, wlec za sobą wielki ogon śladu węglowego. Czasami ktoś westchnął, że kiedy był lockdown, pojawiły się zwierzęta na ulicach. Czasami ktoś zauważył, że tej wiosny ptaki śpiewały głośniej. Zasadniczo jednak wszyscy popędzili do samochodów, samolotów i zajęli się tym, czym zajmowali się zawsze: spełnianiem własnych potrzeb i brakiem zainteresowania tym, co się dzieje ze światem. Lasy tropikalne dalej płonęły, dalej wyrzynano płuca świata, aby dostarczyć paszę dla zarzynanych zwierząt. Mięsko, sweet focia na instagramie z podróży, trofeum z safari – muszą być. Człowiek się bawi.

Gdzieś pomiędzy radosnym podróżowaniem, odreagowywaniem na plaży, zrzuceniem maseczek i wypieraniem faktu, że mamy pandemię, kampania prezydencka przyjęła swój stary, tradycyjny, narodowy charakter mowy nienawiści. Okazało się przy tym, że jedni martwią się kryzysem klimatycznym, a inni tym, że ich „elgiebete zdżenderuje". I tak pełni miłości wybraliśmy jak zawsze prezydenta, który dużo obiecywał i ładnie tańczył. Najważniejsze i tak były wakacje.



Jesień zaczęła się powrotem do szkół, pracy i codzienności. Wzrosły nastroje wolnościowe, wiele osób zaczęło się oburzać, że każą im nosić maseczki – zwane przez denialsów kagańcami. W Berlinie i innych europejskich miastach zaczęto protestować w obronie wolności do rozsiewania wirusa bez żadnych ograniczeń. Jak człowiek nie chce, to nie może być przecież zmuszany do mycia rąk i zakrywania ust – ot, cała definicja swobód obywatelskich, nieważne, co się dzieje, ważne, żebym ja mógł/mogła.

Dzieci w szkole, koronawirus w domu. Jesienią zwiększa się zachorowalność osób po czterdziestce. Rodzice i dziadkowie dostają słodkiego buziaczka z koronką. Za to trwa euforia *wszystko wróciło do normy*, więc zakażeń, powikłań i zgonów jest coraz więcej. Orędownicy *nie ma problemu* coraz bardziej się wykłócają ze zdrowym rozsądkiem. We wrześniu wybucha także awantura o zwierzęta futerkowe. „Piątka dla zwierząt" obudziła sumienie wsi do tego stopnia, że postanowiła ona walczyć o prawo do trzymania zwierząt w ciasnych klatkach przez całe ich życie, aby potem odedrzeć je ze skóry. Człowiek lubi miękkie futerko, i to miękkie futerko będzie nosił. Strzelać, polować, łowić, wyrzynać, trzymać w klatkach, bić, kopać – to prawo człowieka, jego wielkości i wyższości. Więc niech się opamiętają wegusy, ekologiczne świry i inni zieloni dewianci. O ekologizmie zaczęto nawet głosić ostrzegawcze kazania. I tak kolejna wojna polsko-polska przetoczyła się przez sejm i ulice, a zwierzęta jak cierpiały, tak cierpią.

Zdalne nauczanie wróciło, rodzice zaczęli użalać się nad losem swoich pociech odizolowanych od świata, zmuszonych do e-dydaktyki. Podejrzanie szybko wszyscy zapomnieliśmy, że nauka jest luksusem, który człowiek wywalczył sobie w XX wieku. Biedne dzieci siedzące przed komputerami, w bezpiecznych domach, i mające tylko jedno zadanie: uczuć się i zrelaksować po zajęciach, budzą żal współczesnych rodziców. Może dlatego, że szybko zapomnieliśmy o pracy naszych nieletnich dziadków, o fabrykach, które jeszcze w latach 30. i 40. XX stulecia zatrudniały dzieci (mój tata pracę w fabryce zaczął, jak tylko podrósł na tyle, aby do pracy dojść samodzielnie i mieć siłę stać przy taśmie cały dzień. I miał szczęście – właściciel fabryki kupił mu nowiuteńkie buty (sic!) i skierował go do lżejszej pracy). Może jest nam tak bardzo żal dzieci siedzących w domach, przy komputerach, uczących się zdalnie, bo nie przejmujemy się tymi dziećmi, które właśnie teraz umierają z głodu w Jemenie czy żyją oczekiwaniem w obozie dla uchodźców. I jak zawsze nie zauważamy tego, co się dzieje obok nas. Przemoc domowa rośnie, ale cicho sza, przecież to rodzina, a jeżeli jeszcze do tego prawa i legalna, z ojcem i matką, to nic nikomu do tego, co się dzieje z żoną i dziećmi. Siniaki babci czy dziadka też nikogo za bardzo nie obchodzą. Jedno jest pewne – ośrodki dla osób doświadczających przemocy mają swoje kolejne rekordy interwencji.

W październiku Trybunał Konstytucyjny zabłysnął orzeczeniem skazującym kobiety na rolę inkubatora, który ma donosić każdą ciążę, nawet taką, która może zabić matkę i dać światu chore dziecko. To takie piękne orzeczenie, które skazuje istotę ludzką na cierpienie, bo nawet płód bez mózgu czy taki, którego rozwój rokuje tylko jedno – jego cierpienie, musi się urodzić. Na ulice wyszły kobiety, a zaraz za nimi pałownicy przebrani za policjantów. I tak powstała kolejna formacja społecznych relacji: bij tęczowych i kobiety, najlepiej drobne i nieletnie. Przecież połamane ręce to żadna zbrodnia. Kolejna odsłona wojny polsko-polskiej. Ostatnio człowiek, który wjechał w protestujące kobiety i jedną okaleczył, został zwolniony z odpowiedzialności karnej. Sąd nie dopatrzył się jego winy. Kobiety same są sobie winne, że są kobietami. Trzeba było urodzić się chłopcem. Protesty kobiet i mężczyzn w całym kraju pokazały jedno: my możemy sobie krzyczeć, a rząd i tak zrobi swoje, nie tracąc poparcia. Przed świętami i tak wszyscy zajmą się zakupami.

Grudzień, święta i sylwester to sprawa narodowa. Muszą się odbyć. Groźba pandemii raz jeszcze idzie w odstawkę. Tradycja to tradycja. Od listopada zakupowy szał, czarne piątki, weekendy, świat dostał kolejną porcję plastiku i niebiodegradowalnych towarów. Obdarowywania czas. Zero waste tylko dla wariatów i fanatyków, zastaw się, a postaw się, kolorowe, plastikowe święta muszą być i już. I narzekanie, że znów nie ma śniegu. No właśnie, ciekawe dlaczego? Ktoś może słyszał może o zmianach klimatu? Nie, na to nie ma czasu w szale zakupowego wydawania i zwiększania śladu węglowego.

I ostatni noworoczny akord – szczepić się, nie szczepić się, teorie spiskowe powróciły, antyszczepionkowcy i antykowidowcy, jak Lenin w październiku, mają swoje pięć minut, więc produkują teorie. I czegoż to w tym zbiorze wykwitów wyobraźni nie znajdziemy: szczepionka z ludzkich płodów, czipy w szczepionce, nie ma Covidu, ale za to jest chciwość złych farmaceutów (pewnie to lewackie ekogeje).

I tak kolejny rok nam minął. Zamiast wdrażać energię z zasobów odnawialnych, likwidować przemysł mięsny i futrzarski, rozwijać gospodarkę fair trade, wprowadzać prawo likwidujące nierówności pomiędzy obywatelami i obywatelkami, zamiast wprowadzać do szkół ekoetykę, naukę o klimacie – my sobie nawzajem robimy piekiełko. A to nam się nie podoba, że mężczyzna całuje mężczyznę, a to zalewa nas krew, że dziewczynka ma niebieskozielone włosy, a to wkurza nas sąsiadka, która nie je mięsa i nie pije mleka. Za nami kolejny rok straconych możliwości. Świat nam powiedział bardzo wyraźnie: płonę. Gdy byliśmy zamknięci podczas lockdownu, zwierzęta pokazały nam: tutaj jesteśmy, dajcie nam żyć! To kolejny rok, w którym Matka Gaja umiera, a my jakby nigdy nic jesteśmy zajęci sobą. Jęczymy, narzekamy i widzimy tylko siebie samych. Nawet drugi człowiek nie budzi w nas zainteresowania. Egoizm uwolniony.

Minął kolejny rok. Matka Gaja jest coraz słabsza, jej oddech jest coraz cięższy, jej ciało coraz bardziej poranione. Wielkie wymieranie trwa. A człowiek bawi się w najlepsze.
Tekst dr hab. prof. UJ Joanna Hańderek



Dr hab. prof. UJ Joanna Hańderek

***Dr hab. prof. UJ Joanna Hańderek**, wykładowczyni Instytucie Filozofii UJ. Zajmuje się filozofią kultury i filozofią współczesności. Od 2013 roku organizuje cykl wykładów i spotkań poświęconych różnym formom dyskryminacji i społecznych „Kultura wykluczenia?”. Współredaktorka kwartalnika popularnonaukowego „Racje”, członkini Towarzystwa Humanistycznego*

Wspieraj Istotę — wpłać datek. Ogłoś się na łamach naszej strony.
a
bl
og
go
ne
cz
fi
zo
lo
fi
e
sz
pi
ch
na
la
ko
na
ą
tk
ko
Z
.
et
bi
Ko
su
re
ng
Ko
j
ne
dw
gł
dy
ra
i
in
nk
to
cz
,
ci
oś
ck
le
Sw
su
re
ng
Ko
u
em
jn
cy
ea
kr
Re
u
tw
is
śl
My
o
wk
ci
ze
pr
ia
en
sz
zy
ar
ow
St
o
eg
ki
ic
em
ad
Ak
o,